

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Kancelaria redakcyjna: ul. Sybiraka 1. 40, I. piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
 Kancelaria administracyjna: ul. Kopernika 1. 7, par-
 ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi
 w Lwowie: na prowincyi: na granicy:
 miesięcznie 2 kor. 2 kor. 2 kor. 2 kor.
 kwartalnie 6 kor. 6 kor. 6 kor. 6 kor.
 półrocznie 12 kor. 12 kor. 12 kor. 12 kor.
 rocznie 24 kor. 24 kor. 24 kor. 24 kor.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wymagane: „Tygodnikiem młód i powieści” lub
 też: „Warszawskim tygodnikiem „Kłarno” i 12 to-
 mami rocznik premi:

kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
 na prowincyi 8 kor. 40 h.
 w Lwowie na odroczenie do domu dopłaca się
 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmuje: W Lwowie: Administracja „Gazety
 Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej:
 Paszki Hadasz; W Wiedniu: Hasenstein &
 Vogler (Otto Mase) i Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer
 Markt 8) Rudolf Moss; Seilerstraße 2, A. Oppelt
 Grünangerstraße 12, M. Dukes Nachf.; Max. Auger-
 feld & Emerich Lesene; i Wollzeile nr. 9, Schallak
 Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, A.
 Adolf Chulawski VII Stifft; i E. Braun I. Rotentur-
 strasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII.
 Elisabethring 41; W Frankfurcie n. M.: Has-
 enstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Pa-
 ryzu: C. Adama; Głównego następcy: Ra-
 okowski 14, C. de Trévis Paris.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swy-
 ejazne na jednospaltowy wiersz drobnym drukiem.
 Inj jego miejsce 30 hal. Wskazane są wiersz lub
 jego miejsce 80 hal. Głowy publicystów i
 wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne kores-
 pondency 6 hal. od wiersza.

Kosztuje 8 h. na prowincyi 10 h.
 (Numeru dawniejsze kosztują po 10 ot.)

Rozpaczliwe położenie.

To, co się dzieje teraz w Królestwie Pol-
 skim, jest tak strasznym, przerażającym, że staje
 się już wprost niepojętym. Rozpacz już chwytła
 społeczeństwo tamtejsze. Jeżeli tak pójdzie dalej,
 musi przyjść do katastrofy.

Polska prasa warszawska, mówimy wyraż-
 nie „polska” w odróżnieniu od tej drugiej, która
 także w języku polskim jest pisana, i silniejsza
 jednostki, aby szukać ratunku, próbują zdać so-
 bie sprawę z tego, co się dzieje. Ogólne położe-
 nie w Królestwie tak charakteryzuje warszaw-
 skie „Słowo”:

„Największym optymistom spadły łuski z
 oczu. Ludzi, którzy przywykli rządzić się w ży-
 ciu maksymą „jakos to będzie”, zaczyna ogar-
 niać lęk. Wczoraj jeszcze staliśmy na krawędzi
 przepaści, dziś czujemy wszyscy, że staczamy się
 w nią, w jakąś ciemną otchłań, z której cud
 chyba tylko wybawić nas może. To, co nam
 „urodzonym w niewoli, okutym w powiciu” wy-
 dawało się z daleka promienną zorzą wolności,
 okazało się w rzeczywistości krwawą łuną, błą-
 cącą od pożaru, który grozi zniszczeniem ciężko
 zapracowanego kulturalnego dorobku. Jesteśmy
 osaczeni z dwóch stron.

Z jednej strony stoi dawna biurokracja, za-
 stęglą w swej nieuleczalnej do nędzy polskiego
 nienawiści, zdecydowana bronić do upadłego
 każdej piędy rosyjskiego „stanu posiadania”,
 każdego choćby najbardziej stepionego narzędzia
 ucisku. Z drugiej strony ruch anarchiczno-rewo-
 lucyjny na socjalistycznym podłożu, dążący do
 zupełnej społecznej dezorganizacji kraju, do roz-
 darcia narodu na nienawidzące się wzajem
 warstwy, stronnictwa i klasy. Straszna rzecz
 powiedzieć ale powiedzieć trzeba, że anarchia stała
 się w mniemaniu powszechnym jeszcze groźniej-
 szą od politycznego ucisku. Najgorszy ucisk już
 przetrwał.

Przez długie, długie lata wydzierano nam
 język, narodowość i wiarę; młode pokolenia
 polskie wychowywały się w mroku; by stopić
 naszą odporność próbowano wszystkich syste-
 mów od ukłęk spiklowych do przypalania roz-
 palonem żelazem. I wszystko napróżno. Osta-
 liśmy się. Dziś dużo jeszcze pozostało do odzys-
 kania i pozyskania, ale przecież posiadaliśmy,
 dzięki dokonaniu w państwie przewrotowi
 i szkołę polską prywatną i wolne słowo polskie
 i stowarzyszenia i związki, w których kształcił
 nam wolno ducha narodu i rozwijał jego siły.

„Ale spustoszenia, które w Królestwie robi
 ruch anarchiczno-rewolucyjny, mogą nam zadać
 cios tak straszny, że dziesiątków lat potrzeba
 będzie na jego powetowanie. Bezmisylnie strajki
 doprowadziły już przemysł i handel prawie do
 ruiny, zaczynają burzyć i rozstrajać gospodarstwo
 rolne. Teror zrobił swoje, nikt nie jest pewien
 swego mienia i życia. Ludzie nawet średnio za-
 możni opuszczają tysiącami kraj i setki tysięcy
 rubli, któreby mogli zarobić rzemieślniki polski,
 przemysłowcy polski, kupiec polski, zubożając
 najbliższych naszych sąsiadów, naszych wrogów.
 Wytworczyło Królestwa, a więc jego dochód i
 majątek upadają, drożyna się zwiększa, zarobki
 zmniejszają się, głód i nędza zaczynają zaglądać
 pod dachy biedaków.

„Marzymy o autonomii. Wszystkie pragnie-
 nia polskie zestrzeliły w to wielkie ognisko. Wo-
 łamy o nią wielkim głosem i po za jej obrębem
 nie widzimy możliwości znośnego istnienia. A je-
 żeli przyjdzie, już nie autonomia coraz bardziej
 wątpliwa, lecz choćby tylko szeroki samorząd

krajowy, na jaki godzą się wszystkie stronnictwa
 rosyjskie, czy rozstrój i rozbici, zubożeni i
 zrujnowani podaliśmy olbrzymiemu zadaniu, które
 na nas z samorządem spadnie? Przecież auto-
 nomia czy samorząd, to nie tylko „sumum”
 praw, ale i „sumum” obowiązków.

„Troska o najbliższą przyszłość kraju za-
 prząta wszystkie umysły. Posłuchajcie, o czym
 dziś mówią w Warszawie, w miejscach publi-
 cznych, na zebraniach, na ulicy, w domu? O ni-
 czym innym, tylko o tem, tylko o grozie położe-
 nia, tylko o środkach ratunku. I, w rezultacie,
 z każdej dyskusji okazuje się, żeśmy bezsilni i
 bezradni. Dość przyjrzyć się zblizka jakimś
 pomysłowi uzdrowienia stosunków, żeby się za-
 raz przekonać, że się urzeczywistnić nie da. Ten
 rozbił się o opór władz, tamten o rozstrój i
 dezorganizację społeczeństwa, inny znowu o brak
 sił i środków. Więc ludzie zalamują ręce i cze-
 kają już tylko zmiłowania Bożego.

„A jednak nie sposób, żeby z tego zakle-
 tego koła nie było wyjścia. Nie sposób, żeby
 dziesięciomilionowy kraj, z tysiącletnią kulturą i
 wiarą w siebie i w przyszłość, dał się obezwła-
 dnić kilkuset szaleńcom, którzy mu chcą narzu-
 cić swą wolę, swoje metody działania, swoje po-
 jęcia społecznego szczęścia. Musi przyjść chwila
 opamiętania, ocknięcia się i wyzwolenia! A przy-
 dzie też ten pewnie i tem prędzej, im lepiej zrozumiemy
 naturę socjalizmu i ocenimy sposoby,
 jakimi walkę z nim prowadzić należy, a nade-
 wszystko, im silniejsi będziemy jednocią.

„Od socjalizmu dzieli nas cały świat od-
 miennych, często biegunowo przeciwnych pojęć,
 poglądów i dążeń. Zasadzie gwałtu nad jednostką
 musimy przeciwstawić umiłowanie i pragnienie
 wolności, walce klasowej troskę o rozwój wszyst-
 kich warstw narodu, brutalnemu przewrotowi
 stosunków ekonomicznych postęp i ewolucję, de-
 magogii demokracji. Tutaj na kompromisy
 miejsca niema.

„Nie pomagają tu żadne lamenty, ani zakle-
 cia, ani egzorcysmy. Narodowych i socjalistycz-
 nych ideałów niepodobna sprowadzić do wspólnego
 mianownika; nie znamy języka, którym
 byśmy przemówić i trafić mogli do serc i umy-
 słów zwolenników Marxa i Lassala.

„Rozłam między narodową i socjalistyczną
 Polską jest faktem historycznym, nie jest kwestią
 realną.”

Listy z Warszawy.

Warszawa 21 sierpnia.

(Dalsze następstwa zamachów. Zdrowie gen. Skalo-
 na. Najrozmaitsze pogłoski. Nowe środki represyj-
 ne. Dotychczas ani jeden sprawca zamachów nie wykry-
 ty. Bezcelowość gospodarki sołdackiej. Asanai. Je-
 dyna rada.)

Wczoraj rozszalała się po Warszawie pogło-
 ska, równie sensacyjna jak nieprawdziwa, o
 śmierci gen. Skalona skutkiem zamachu. Pogło-
 ska ta kursowała tak silnie i z taką stanowczo-
 ścią, że prawdopodobnie znalazła się co najmniej
 jedna agencja telegraficzna, która ją w świat pu-
 ściła.

Możemy pocieszyć wszystkich zaniepokoj-
 nych tą wieścią: gen. Skalon żyje, a bezpośred-
 nych skutków zamachu dotąd niema, chyba o-
 głuchnienie, w którym podejrzewano silne obra-
 żenie bębna usznego. Jednakże gen. Skalon
 zdrow nie jest. Jeszcze przed wypadkiem ucho-
 dził za silnie zdenerwowanego. Przytem jest
 morfinista. Różne przejścia, jakich w ostatnich
 czasach doświadczył, mianowicie od 16 miesięcy,
 kiedy rządzi krajem, rozstroili jeszcze bardziej
 nerwową jego naturę. Stan ten przeszedł na-
 to w rodzaj manii prześladowczej.

Są tego nawet wyraźne oznaki. Tak np. w
 zeszłą środę (15 bm.) podczas krwawych zama-

chów na policyjną wieść o tem do tego stopnia
 go rozdrażnia, że wydał rozkaz, aby natych-
 miast wypędzić publiczność z parku łaźniow-
 skiego, w obawie, aby stamtąd nie urządzono
 zamachu zbrojnego na Belweder. Już sama myśl
 podobna dowodzi pewnego rodzaju niepożytecz-
 ności. Zamach zbrojny na pałac Belwiderski jest
 niepodobniwem. Letniej bowiem rezydencji
 gen. gubernatora strzegą na zewnątrz i na we-
 wnątrz liczni żołnierze wszelkiej broni, nie li-
 cząc armii tajnych agentów, umundurowanej
 policyi, służby itd. Tylko silny oddział regular-
 nych żołnierzy mógłby się na krok podobny zde-
 cydować. Wszystko to zestawiając razem, do-
 jęść można do wniosku, że jeśli bezpośrednich skut-
 ków zamachu nie potrzeba się obawiać, to po-
 średnie mogą być tak silne, że, kto wie, czy po-
 gloski o bliższej zmianie naczelnika kraju nie
 mają pewnych podstaw. Co do tego jednak wi-
 adomości telegraficzne, gazeciarskie i nareszcie
 prywatne z Petersburga tak się krzyżują, a za-
 razem tak są sprzeczne, że dowodzą tylko, do
 jakiego stopnia w sferach rządu centralnego pa-
 puje bezgraniczny chaos. Do tej samej kategorii
 sprzecznych pogłosek należą alarmujące wieści o
 stanie obłąkania lub dyktaturze wojskowej dla
 Królestwa polskiego. Następstwa stanu obłąkania
 są do tego stopnia tamujące wszelkie życie spo-
 łeczne, handlowe i towarzyskie, w dodatku z
 wydalaniem wszystkich obcych poddanych, a na-
 wet konsułów zagranicznych, że prawie niepo-
 dołna pomyśleć, aby na krok podobny ryzyko-
 wano. A potem, gdyby stan obłąkania wprowa-
 dzono, to jego skutki oddziałyby się męciły przede-
 wszystkim na spokojnych mieszkańców, których
 przecie znajduje się u nas co najmniej 1/10 ogól-
 nej ludności. Rewolucjonisci i prywatni bandyci
 tylkoby na tem zyskać mogli.

Co zaś do dyktatury wojskowej — to ma-
 my ją od środy w całej pełni. Nikt na ulicy ży-
 cia, zdrowia i zawartości portmonetki w kieszeni
 pewnym nie jest. Każdej chwili wszystko to mo-
 że się stać pastwą dzikiego soldata. Od wczoraj
 ustąpiło wprawdzie to masowe przesładowanie lu-
 dności i przechodniów, ale trwa nadal faktycznie,
 tylko w mniejszych nieco rozmiarach. Od do-
 brzy lub złej woli pierwszego lepszego dzikiego
 półgłówka, czy to oficerskim, czy podoficerskim,
 czy nareszcie w prostym soldackim mundurze,
 zależy, aby stan ten znów zastrzyść.

A wszystkie te środki nie posłużyły do-
 tychczas do wykrycia ani jednego z uczestników
 zamachów na policyjną, ani zamachu na gen. Skalo-
 na. Zama-h ten i towarzyszące mu okoliczno-
 ści pozostają nadal zupełną tajemnicą.

Wszystko zatem, co z powodu tych zma-
 chów władza przedsięwzięła, bezmyślnie strzelanie
 do ludzi, klucze bagnietami, kolbowanie, bez-
 celowe i w najgłupszy sposób dokonywane rez-
 kazy przechodniów na ulicach — pozostało dotąd
 najzupełniej bezskutecznym i właściwego celu, tj.
 odkrycia sprawców, nie osiągnęło. To zaś, co
 przedsięwzięto, posłużyło tylko do znęcania się,
 terroryzowania a w następstwie do rozdrażnienia
 niewinnych i spokojnych obywateli. Czyli: jak
 zawsze i jak wszystkie środki, obmyślane przez
 ten głupi a zły rząd w pozornym celu: przywró-
 ceniu porządku, tak i te, które „obmyślano”
 od 5 dni, osiągnęły skutek przeciwny.

Od wczoraj jesteśmy znów świadkami no-
 wych środków. Oto patrol wojskowy, a nawet
 kozacy, patrolujący także na ulicach, wjeżdżają
 konno na trotuary, gonąc za chłopami, rozpo-
 szczycając gazety i za osobami, noszącymi laski...

I co ma robić społeczeństwo, zostające pod
 władzą tej hordy asanów, reprezentujących rząd
 i siłę zbrojną?

Społeczeństwo jest bezsilne, pozbawione
 wszelkich środków do obrony i to obrony na
 dwie strony. I tylko jeden jeszcze Asanai, w
 mundur oficera rosyjskiego przebrany, jakim jest
 p. Adamowicz, twierdzić może w swej dziłkiej
 a ohydnej denuncjacji, drukowanej w „Nowoj
 Wrenia”, że stosunkom tym winne całe społec-
 zeństwo polskie.

Co prawda, to samo pismo, znane z tego,
 że umie być smietnikiem wszystkich opinii, wy-
 drukowało nazajutrz zdanie, podpisane inicjałami
 B. S., że stan podobny, w jakim się znajdu-
 jemy, jest przedewszystkiem winą rządu.

Dla nas, moralnie i materialnie, ani pierwsza

ani druga opinia żadnego skutku nie przyniesie —
 bo wszystko jedno, co drukuje „Nowoje Wrenia”,
 skoro wiadomo wszystkim, że nazajutrz to samo
 pismo pomieszczyć może opinię wprost prze-
 ciwną.

Chwilowo zatem nie mamy innej rady, jak
 siedzieć wieczorami o ile możliwości, w domu —
 jeśli nie wychodzić na ulicę bez laski, zwłaszcza
 jeśli ma srebrną rączkę, bo tę kozak na pewno,
 w imię porządku, ukradnie. Michał.

Prasa rosyjska o Królestwie.

Jak było do przewidzenia, „Nowoje Wre-
 mia” pozostało zupełnie obojętnym w swem
 zdaniu represji dla Królestwa Polskiego. Orga-
 n p. Suworina nie poparł ani jeden dziennik
 petersburski. Przeciwnie, większość gazet skorzy-
 stała z zeszytów podniewnego pogromu policyi w
 Królestwie polskim, aby zwrócić uwagę rząd
 w, do czego prowadzi stan wojenny: do uspokoi-
 enia, czy też do rozdrażnienia?

Zastanawiając się nad krąjącami w Peters-
 burgu pogłoskami o dyktaturze wojskowej w
 Królestwie Polskiem, dziennik „Strana” wola:

„O jakiej dyktaturze wojennej może być
 mowa przy obowiązującym zarówno w Warsza-
 wie jak i sąsiednich guberniach, od wielu miesi-
 cy „stanie wojennym” rozumieć trudno. Ale po-
 gloski te są bardzo charakterystyczne. Jako wy-
 kładnik tego, że uspokojenie kraju w pewnych
 sferach uważane jest za miłwie tylko pod wa-
 runkiem doprowadzenia represji do nec plus
 ultra, że za ideał uważana jest pustka, w której
 zgłuszono życie społeczne i gdzie zapanowało
 milczenie grobowe pod wzniesionym groźbie
 mieczem.

„Dopóki społeczeństwo oddycha i żyje, do-
 póki nie przemienilo się w stado niewolników,
 dopóty żaden stan wojenny nie może go uspokoić
 i przywrócić spokoju oraz bezpieczeństwa. Wszel-
 kie środki wyjątkowe, wobec wzburzonych na
 miłośności, wywierają jedynie taki wpływ na bieg
 wypadków, jak oliwa, dolana do ognia: ogień
 wybucha raczej silniej, aniżeli gaśnie.

„Wypadki w Polsce jasno dowodzą, że naj-
 straszniejsze środki, najbardziej wyjątkowe za-
 rządzenia administracyjne i wojskowe, działające
 nieustannie, tylko zaostrzają sytuację. Taki sam
 skutek wywołują te środki i w całej Rosyi.

„Czy więc nie lepiej znów zwrócić się do
 społeczeństwa, do ludu, do jego „złoty”
 „nia” i zaufanie to pozyskać za pomocą jaknaj-
 rychlejszego zwolnienia przedstawicieli ludu? Taki
 krok pewnie uspokoi społeczeństwo, aniżeli środki
 zewnętrzne, nie oparte na jego siłach żywych,
 i zła zaiste usługę oddaje ojczyźnie prasa reakcyj-
 na, nawołująca do represji.”

Z Rosyi.

Stolypin zachwiany.

„Birz. Wied.” dowiadują się, że stanowisko
 Stolypina jest mocno zachwiane. Partya dwor-
 ska, która sprzeciwiała się powołaniu Stolypina
 na premiera, składa teraz na niego wszystkie wi-
 ny: zarzuca mu niefortunne układy z działaczami
 społecznymi w sprawie utworzenia gabinetu
 koalicyjnego, i Kronstadt. Swaborg, Rewel i
 nieustające rozruchy agrarne i ostatnie wypadki
 w Królestwie Polskiem. Za moralnego Stolypina
 wszystkich tych faktów uważany jest Stolypin
 przyczem partya dworska zapewnia, że Stolypin
 nie ma żadnych danych po temu, aby w obec-
 nych niespokojnych czasach sterować nawą rzą-
 dową. Stronicy premiera natomiast powołują się
 na to, że obecnie trudniej, niż kiedykolwiek rzą-
 dzić Rosyą, ponieważ nagromadziło się zbyt
 wiele nie rozstrzygniętych spraw. Stronicy Sto-
 lypina za wielką zasługę poczytują mu to, że
 przystąpił do ułożenia kilku projektów praw, które
 będą wniesione do Dumy niezwłocznie po jej
 zwolnieniu.

Program gabinetu, który, zdaniem pism,
 niewątpliwie zostanie ogłoszony w najbliższej
 przyszłości, zawierać będzie wiele liberalnych
 tendencji. Według jednak zdania Stolypina wpro-
 wadzenie w życie tych wszystkich liberalnych
 reform będzie możliwe dopiero po przyjęciu tych
 projektów przez obie izby. Pomimo to wszystko,

pogłoski o ustąpieniu Stolypina ze stanowiska
 premiera i powołaniu na jego miejsce ks. Wasił-
 czkowa lub ministra spraw zagranicznych Izwoł-
 skiego nie są wiarygodne. Natomiast sprawdzają
 się pogłoski o wznowieniu układów z działaczami
 społecznymi.

Inne dzienniki rosyjskie donoszą, że w sfer-
 ach dworskich rozważana jest kwestya miano-
 wania nowego premiera, przyczem Stolypin po-
 zostaby nadal ministrem spraw wewnętrznych.
 Konieczność tego kroku motywowana jest tem,
 że Stolypin nie cieszy się dostatecznym uznaniem
 w sferach wpływowych, co uniemożliwia jednoli-
 tość polityki wewnętrznej. Według powszechnego
 przekonania sfer dworskich, nowy gabinet s. pre-
 mierem biurokratycznym utrzyma się z miesiąc;
 potrzeba go jednak utworzyć dla zlagodzenia u-
 jemnego wrażenia, które pozostawiło po sobie
 rozbiście układów z działaczami społecznymi. Za
 jakiś czas układy, jak przypuszczają, będą wzno-
 wione, przyczem jednemu z działaczy spo-
 łecznych będzie zaproponowane stanowisko pre-
 mier. Zdaniem sfer dworskich będzie to nowem
 ustępstwem dla społeczeństwa. Na stanowisku
 wszakże ministra spraw wewnętrznych dwór pra-
 gnie utrzymać biurokrata. Ministerstwa: wojny,
 spraw zagranicznych i marynarki pozostaną nie-
 zależne od wpływów premiera.

Stowarzyszenia wyznaniowe we Francyi.

Ostatnia encyklika Ojca św. — jak wia-
 domo — odmówiła katolikom francuskim zezwo-
 lenia na tworzenie stowarzyszeń wyznaniowych,
 które w ten sposób odgrywać w wewnętrznych
 sprawach Kościoła francuskiego jeszcze większą,
 niż poprzednio rolę. Stowarzyszenia wyznaniowe
 jest jednym z filarów przesładowczych ustaw;
 obecnie stało się kamieniem, o który przysnęło
 pogodzenie się Kościoła, kamieniem, który stanął
 na drodze do pokojowego załatwienia sprawy.
 Tem bardziej przeto nasuwa się pytanie, co tkwi
 na dnie paragrafów, ustanawiających związki
 wyznaniowe, jakie zamiary jawne i ukryte kiero-
 waly ich twórcami?

Artykuł 2 ustawy z 9 grudnia 1905 usu-
 nął dotychczasowe istniejące „fabryki
 kościelne”, „presbiteria”, „konsystorz” i inne
 typ podobne związki, zgrupowane w okół ko-
 ściółki parafialnego. W miejsce ich wchodzi
 związki wyznaniowe, tworzone na podstawie § 1
 ustawy o stowarzyszeniach z 1 lipca 1901,
 która oświadcza, że „stowarzyszenie jest to u-
 mowa, wiążąca dwie lub więcej osób w innym
 celu, niżeli podział zysków”. Prześladowcy i
 nienawistny charakter ustawy rozdziałowej leży
 wszakże w tem, iż związki wyznaniowe są obar-
 czone dziesiątkami przepisów dodatkowych, stwo-
 rzonych ad hoc, a nieznanych zgola ustawie
 Waldeck-Rousseau. Związek wyznaniowy może
 mieć tylko jeden cel: „wykonywanie dzieł wy-
 znaniowych”, choć z drugiej strony posiada też,
 z mocy ustawy, monopol na wykonywanie służby
 Bożej i autonomii kościelnej. Ustawa chce bo-
 wiem, aby związki wyznaniowe kierowały się
 ogólnymi postanowieniami, miarodajnymi dla
 wyznania, które pragną wykonywać. Wia-
 domo, jakie wzburzenie wywołał ten passus mię-
 dzy socjalistami i radykałami, którzy chcieli
 ustawę widzieć jeszcze bardziej wyjątkową, niż
 jest. Wolano, że takie postanowienie równa się
 uznaniu władzy duchownej, jako takiej. Rząd
 umiał uspokoić swych stronników i postanowie-
 nie weszło do ustawy, która tym sposobem upo-
 dobniła się w tym kierunku do podobnych ustaw
 innych państw. Rzeczoznawcy, więc w tym razie
 biskupi, orzekają o tem, czy pewien związek
 wyznaniowy „kieruje się ogólnymi postanowie-
 niami, miarodajnymi dla danego wyznania”.

Z drugiej strony, inny paragraf uszczupla
 natychmiast znaczenie powyższej reguły. Określa
 on mianowicie, że w razie powstania kwestyi,
 które z dwóch stowarzyszeń wyznaniowych obej-
 muje następstwo dawnej fabryki ecclesiae, roz-
 strzyga rada państwa z uwzględnieniem wszyst-
 kich momentów faktycznych”. W rękach rządu
 przesładowczego środek ten może stać się pod-
 stawą farytowania nawet schizm.

Związki wyznaniowe mają się ukonstytu-

15

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Więc wyznaj zaraz, o czym marzyłaś tu
 przed chwilą, gdy hałtowałaś.

Greta zaczęła się wymawiać, że nie pamie-
 ta. Ale ojciec nie chciał temu uwierzyć. Ona
 opierała się przy swoim, potem mówiła, że nie
 marzyła, ale rozmyślała o tylu rozmaitych rze-
 czach, że ich wszystkich już wyliczyć nie potrafi
 i wreszcie zapylała nagle:

— Ale o czym to ty marzyłeś tateczku?

Stary baron już chciał odpowiedzieć: o
 miss Bancroft — lecz pod wpływem nieokreślo-
 nego uczucia rozmyślił się i zbył córkę kilkoma
 nie znaczącymi słowami.

Zaraz jednak zaczął się zastanawiać nad
 tem, dlaczego nie powiedział córce prawdy. Co
 w tem było? Dlaczego chciał, czy musiał, zataić
 prawdę przed córką.

Wtem wszedł służący:

— Pani hrabina przytuje, czy państwo ze-

chęć przyjąć na górę; są goście.

Mimowoli stary baron zapiał swój półszla-
 frok, który zazwyczaj po obiedzie, gdy byli sa-
 mi, ubierał.

— Kto przyszedł?

Służący począł się jękać:

— Miss i miss Ban... Ban...

Mistrz ceremonii natychmiast odgadł kto
 przyszedł, chociaż nie mógł się ani domyśleć,
 dlaczego i z jakiego powodu te damy do jego
 córki przyszły.

— Powiedziano ci: mistress i miss Ban-
 crost?

— Do usług, panie baronie.

Stary baron namyślał się przez chwilę, a
 potem powiedział, że przyjdzie.

Greta zapytała:

— Ojciec, kto to właściwie taki?

— Amerykanki, które tu chcą zimę spędzić.
 Będą bywać w towarzystwie. Dlatego lepiej be-
 dzie, jeżeli je teraz tu poznasz. Z im więcej lu-
 dźmi i rozmaitszymi się zapoznasz i rozmawiać
 będziesz, tem lepiej. Zaraz powrócę, ubiorę tylko
 surdut.

Poszedł do swego pokoju i przebrał się w
 czarny surdut wizytowy. Wybrał jednak najno-
 wszy, najlepiej skrojony i najmłodniejszy.

Idąc po schodach z Gretą, myślał ciągle

o tem, co mogło spowodować Amerykanki do
 Elizy.

Wszedł do przedpokoju, który był tak sa-
 mo położony jak w mieszkaniu barona, był tylko
 skromniej urządzone, jak zazwyczaj u młodego
 małżeństwa, które nie miało jeszcze ani spo-
 sobności, ani czasu, ani pieniędzy, by nagroma-
 dzić dużo drobniagów. Od chwili zaś unieszczę-
 śliwienia swego męża Eliza nie nie nabywała.
 W przedpokoju wisiało więc tylko trochę broni,
 szabel i pik, pochodzących z czasów kawaler-
 skich hrabiego Scheppang, gdy służy

wad najpóźniej w rok po promulgowaniu ustawy, więc 11 grudnia r. b. Według klasyfikacji ustawowej należałoby być do associationi déclarées, t. j. do stowarzyszeń, posiadających osobowość prawną. Deklaracja o utworzeniu związku składa pełnomocnik, który może być tylko jeden, w prefekturze lub w podprefekturze. Utworzony związek może występować przed sądem w charakterze strony, może nabywać ruchomości i nieruchomości, przyjmować ciężary, lecz wszystko w granicach postanowień wyjątkowych ustawy separacyjnej, nie na podstawie przepisów ogólnych o stowarzyszeniach. W szczególności odmówiono związkom wyznaniowym praw stowarzyszeń użyteczności publicznej. Wolność, jakiej używają związki wyznaniowe, podlega również silnym ograniczeniom, w szczególności gromadzenie funduszy w rezerwach jest spowodowane do minimum. Liczba członków nie może schodzić poniżej pewnej oznaczonej liczby, coroczny bilans bada zgromadzenie walne, kontrolę finansową ma prawo wykonywać rząd.

Niebezpieczeństwa dla dyscypliny kościelnej w pojęciu katolickim są przeto jasne. Kościół jest wyjęty z pod zwierzchniej władzy duchownej i zdany zupełnie na dobrą wolę associationi culturelle. Przy szczególnej zbiegu okoliczności sprawy mogą iść gładko, nie ma wszelako gwarancji, iż związki będą zawsze strzegły pilnie interesów Kościoła. Do statutu mogą być wprowadzone przyjęte niektóre zastrzeżenia, jak np. rzymo-katolickie wyznaczenie członków, podporządkowanie się zarządzeniom biskupów i Papieża w sprawach wewnętrznych kościelnych, dalek powierzenie statutu przez biskupa itd. Prosząc może być członkiem i nawet przewodniczącym związku, lecz wszystko zależy ostatecznie od walnego zgromadzenia, które może być wyzyskane celem obniżenia powagi zwierzchności duchownej. Skład stowarzyszeń i charakter poszczególnych członków, są to elementy niepewne i zmienne, którym przypada kierowanie losami Kościoła.

Związek wyznaniowy musi liczyć w gminie, mającej 1000 mieszkańców, co najmniej 7, w większych 15, w większych ponad 20.000 co najmniej 20 mieszkańców. Członkowie muszą być pełnoletni i mieć prawo osiadłości w gminie. Kobiety i cudzoziemcy mogą być przyjmowani. Związek może przyjmować lub odrzucać członków zachowując im wolność usuwania się. I to może doprowadzić do intrzy przeciw zwierzchności duchownej, gdyż po odebraniu związkowi minimum członków można sprowadzić jego rozwiązanie. Wolno natomiast stowarzyszeniom wyznaniowym łączyć się z innymi w całej Francji.

Wśród wydatków na pierwsze miejsce stoi utrzymanie duchownego, nieograniczone co do wysokości przez ustawę, potem koszty służby Bożej, utrzymanie gmachu, najmowanie mieszkań dla duchowieństwa i na seminaria itp. Jak wiadomo, ustawa odbiera po paru latach budynki stanowiące dotychczas własność gmin kościelnych, z wyjątkiem samych kościołów, które pozostają w użytku wiernych. Dalej muszą stowarzyszenia opłacać wydatki, dokonywać reparacji itd. Budynki, o ile należą do gminy, nie płać podatków, jedno stowarzyszenie może innemu, biedniejszemu, dać coś dobrowolnie. Zakazana jest natomiast... opieka nad ubogimi, rozdawanie jałmużny, utrzymywanie przytułków i szpitali, szkół itd.

Dochody zawiązka związek wkładkom. Kto chce zamiast wkładów rocznych złożyć dar jednorazowy, płaci 500 franków, nie więcej, w przeciwnym razie do wszystkich innych stowarzyszeń, które nie są przez ustawę ograniczone. Można zbierać składki, jałmużnę, pobierać dobroćne dary za obrzędy, wynajmować ławki itd. Gminy i departamenty mają surowo zakazany jakikolwiek przyczynk pieniędzy do funduszy wyznaniowych! Nie wolno też związkom przyjmować zapisów, legatów ani darów! Takimi to ustawami wyjątkowymi zamiera radykalizm walczący z duchem katolickim...

Zarząd stowarzyszenia przypada kierownikom. Zgromadzenie walne ma prawo nadzoru, odbywać się ma obowiązkowo raz w rok. Kierownik może stowarzyszenie obierać samo. Ustawa naznacza dziesiątki kar za omyłki i przekroczenia statutu przez kierowników, lecz inni członkowie nie są za nich odpowiedzialni. Kontrola finansowa ze strony państwa ma być wykonywana przez urzędników i dzięki wyjątkowemu przepisowi może być wyzyskana do szyskan wszelkiego rodzaju. Urząd skarbnika związku może stać się w pewnych okolicznościach prawdziwym tytułem do palmy męczeńskiej. Cały charakter prześladowczy ustawy zbiera się w kodu raz jeszcze w postanowieniach o funduszach rezerwowych. Mamy tu ustawę wyjątkową „in optima forma”. Socjaliści i radykałi, którzy tak bagatelizują wpływ Kościoła, gdy idzie o balamucenie opinii, tutaj okazują się pełnymi leką o każdy grosz „w skarbu Rzymu”. Związek może mieć dwa fundusze rezerwowe: jeden, na koszt służby Bożej, nie może przekraczać potrójnych kosztów rocznych związku, mającego 5000 franków rocznego wydatku, pozostałych zaś we wszystkich innych. Gmina mająca 5000 dochodu rocznego, nie może przełożyć nakładów więcej, jak 15.000 franków, zatem kapitał, przynależny co najmniej 600 franków rocznie. Miliony składane przez socjalistów na rewolucyjną agitację, są jednak jak najlepiej widziane. Fundusze rezerwowe nieograniczone mogą być zbierane i wydane jedynie na budowę nieruchomości lub kupowanie i naprawę ruchomości, które służą do obrzędów.

Wszystkie postanowienia karne noszą również charakter ustawy wyjątkowej, gdyż ustawa o stowarzyszeniach zupełnie ich nie zna. Najbardziej nienawistnym jest postanowienie, iż za każdym przekroczeniem statutu, bez względu na to, czy nie stało się to przez omyłkę, sąd ma prawo stowarzyszenie rozwiązać. O takim przepisie w ustawie ogólnej nie ma. Inne, równie niebezpieczne w rękach partyjnych a złośliwych uzupełniają godnie dzieło „republikanckiego prawodawstwa”. Liberté, Egalité...

Z Paryża dziś telegrafują: Redaktor dziennika „Temps” rozmawiał w Tournay z kardynałem ks. Vincentem Vanutellim, który, wracając z belgijskiego kongresu katolików, udaje się do Essen na 53 kongres niemieckich katolików. Mówiąc o położeniu, wytworzonym przez ustawę o rozdzielu Kościoła od państwa, dał kardynał wyraz swemu przekonaniu, że tylko niewielu duchownych wystąpi przeciwko biskupom, celem założenia na własną rękę związków wyznaniowych i popadnie w ten sposób w schizmę. Za tymi duchownymi nie pójdzie jednak wielu wiernych, gdyż we Francji, bardziej, aniżeli gdzie indziej, ludność jest świadoma, iż można być prawdziwym katolikiem tylko z papieżem. Nawet w razie poparcia rządu francuskiego, podobna akcja nie doprowadziłaby do schizmy i rozbitaby się jeszcze łatwiej, aniżeli usiłowania starokatolików po watykańskim koncylium. Obawia się natomiast należy, że we Francji, gdzie umiarkowanie nie jest bynajmniej przymiotem stronnictw skrajnych, przyjdzie do konfliktu kościołów i więzienia biskupów i księży. Gdyby atoli rząd francuski miał się uciec do tak skrajnych środków i gwałtu, to w opinii publicznej nastąpiłoby właśnie skutkiem tego nagły zwrot i gwałty trwałyby nie długo.

Trzęsienie ziemi w Chili.

Tydzień już upływa od katastrofy w Chili, telegraf funkcjonuje, a jednak nie nadeszły dotychczas dokładne doniesienia ogólna i szczegółowe, — przyczyna tego niewiadoma. Jak już wczoraj doniesiono, nadany w Limie (stolicy Peru) telegram doniósł, że w nocy z d. 20 na 21 znowu silne trzęsienie nawiedziło Valparaiso, tudzież że w Limie d. 21 rano a w Huacho (port peruwiański w pobliżu Limy) dzień przedtem dało się czuć jedenaście trzęsień. Silne powtórzenie się trzęsienia w Valparaiso mogło do końca zupełnego zniszczenia miasta, jednakowoż bliższe szczegóły nie nadeszły.

Czy silę katastrofę ponowia?

Co do siły i skutków jest chilijskie trzęsienie z d. 16 bm. znacznie większe od kalifornijskiego z kwietnia i jest najpobojniejsze do tego, które d. 2 kwietnia zeszłego roku Himalaje nawiedziło i oboma bokami tych gór olbrzymich zatrzęsło. W Chili chodzi o dwa łańcuchy gór: Kordyliery pomorskie (między Valparaiso a Santiago) w kilku miejscach do 2.800 metrów dochodzące i Kordyliery główne dalej na wschód położone i w najwyższej górze amerykańskiej Aconcagua do 6.835 metrów wysokości sięgającej z przełęczami na trzy do czterech tysięcy metrów wysokości. Icały ten blok olbrzymi został wstrząśnięty, czego dowodzą zburzenia Valparaiso, Santiago i położone poza głównym łańcuchem Kordylierów Mendoza, argentyńskiego miasta pogranicznego. Już tem przernięciem grani górskiej różni się trzęsienie chilijskie rzadnie od kalifornijskiego.

Wszelako pod innym względem zdaje się zachodzić pewna łączność pomiędzy obiema katastrofami, które w bieżącym roku zachodnie pomorze amerykańskie nawiedziły. Już przed trzęsieniem kalifornijskim p. Wilhelm Krebs w Berlinie, zestawiając znaczne trzęsienia z roku zeszłego, zapowiadał wielkie niebezpieczeństwo dla Ameryki środkowej. Jakoż po wybuchu wulkanu pod North Yorkima (w północno-amerykańskim stanie Washington) przed 14 kwietnia br., nastąpiło w kilka dni 18 kwietnia trzęsienie kalifornijskie — zaczął zaczynać się łańcuch katastrof powiszczeni ziemi, zmierzający ku najbardziej na takie katastrofy narażonej Ameryce środkowej.

Jeżeli z pomiędzy przytłaczających do siebie budynków jeden się zawałił, to stało się najbliższego domu sąsiedniego jest narażona i tak dalej po kolei. Wynikająca z tego porównania łączność katastrof ziemi stwierdzają dwa wypadki roku bieżącego. D. 16 lutego dotknęła została w Zachodnich Indyach szczególnie wyspa Santa Lucia nawiedzona trzęsieniami i czynnością wulkaniczną — dnia 9 marca zaś zdarzyło się nowe, ale słabsze trzęsienie w Himalajach zachodnich. W tych obu razach nawiedzone zostały obszary, położone właśnie pomiędzy głównymi ogniskami najbliższych katastrof poprzednich: zachodnio-indyjskiej z r. 1903 i 1903 i wschodnio-indyjskiej w Himalajach r. 1905. Te świeże pomniejszych wypadki nasuwają na myśl właśnie zważając się budynki, którego skrzydła popadły gruntem zburzone zostały.

Na dalsze powiązanie katastrof amerykańskich trzeba było dość długo czekać, ale nastąpiło. Dopiero w 30 do 90 dni po trzęsieniu kalifornijskim, w którym to czasie już dość pomniejszych trzęsień następować wydarzały się na jego obszarze, ruszyło ono ku południowi. Dolina tektonsko-meksykańskiej rzeki pogranicznej Rio Grande del Norte była, zwłaszcza w swojej części środkowej, widownią trzęsień strasznych, które podobno d. 16 lipca się poczęły. Dalszem łańcucha tego ogniem był potężny wybuch nafty w tektonicznej części zatoki Meksykańskiej, o którym z początkiem bież. miesiąca donoszone. Nie długo po wypadku, we dwa lub trzy tygodnie, zaszła katastrofa chilijska z d. 16 bm. Pod względem geograficznym jest to skok, 60 stopni szerokości, co prawda trochę daleki. Skok ten przeszedł też równik, który zazwyczaj tworzy okrajną granicę pomiędzy środkową a południowo-amerykańskimi katastrofami skorupy ziemskiej.

Als z tego właśnie — powiada p. Wilhelm Krebs — wynika, że straszne trzęsienia w Valparaiso, Santiago i Mendoza wcale nie uchylły obaw co do Ameryki środkowej a zwłaszcza Zachodnich Indyj. A może już tam zaszła taka wypadek, tylko że jeszcze nie nadeszły doniesienia dokładne. Telegram nowojorski, który d. 17 bm. doszedł do Europy, donosi rzeczywiście o trzęsieniach w Indyach Zachodnich. Posiadająca wzorowe waleady stacya seismograficzna w Getyndze obliczała odległość trzęsienia z d. 16 bm. na 8000 kilometrów, co by wskazywało na Male Antyle od 8000 do 8500 metrów od Getyndy położone, inne stacye liczyły około 12.000 kilometrów, więc odległość od Valparaiso. Na każdy sposób — kończy p. Krebs — należy z ciekawością wyglądać dalszych doniesień z amerykańskich widowni o nowych katastrofach. Gdyby one nie podawały wiadomości z obszaru Indyj Zachodnich, to pozostałaby jeszcze słusna obawa o Amerykę środkową.

Z Santiago.

Onegdajsze wiadomości londyńskie z d. 21 bm. donoszą z Santiago: Przeważną część nowszych domów zburzyć potrzeba, tak są popuszczeni i już zarządzono tę robotę. Ulicami po największej części przechodzić niepodobna z powodu walących się murówisk. Noc z d. 16 na 17 bm. była straszliwa. Złazko się nieustannie i zlewa nie ustawała. Druty telegraficzne przyskaly od nagłych silnych rzutów ziemi, dzwony parokroć były bez przerwy.

Po każdym rzucie, a było ich mnóstwo, rozlegał się wrzask ludzi strwożonych, którzy w deszczu i błocie kłękali. Pierwszy rzut silny trwał nie mniej jak 4 minuty 50 sekund. Od trzęsienia ziemi były dzwony kościelne i spadały ze ścian obrazy. Zdanem rzeczoznawców ocalał Santiago od zupełnego zniszczenia kolisty bieg rzutów. Zresztą obserwatorium w Valparaiso już na dwa dni naprzód zapowiadało trzęsienie.

W Santiago wiele osób nagłe oszalało. Jeden taki obłąkany w niedzielę, czerwono ubrany, przebiegał ulicami, zapowiadając koniec świata. Policja aresztowała go z wielkim trudem, bo tłum chciał go zabić. Trzęsienie trwa dalej; ciągle pogłoski alarmujące wywołują niepokój okropny. Do niedzieli południa wydano 800 licencji na pogrzeb, chociaż uprzątnięcie budyn-

ków zwalonych ledwo co się rozpoczęło. W Santiago zastrzelono 25 rabusiów. Wszystkie kościoły z wyjątkiem dwóch i wszystkie teatry zburzone.

Ofiary trzęsień w roku bieżącym.

D. 31 stycznia do 6 lutego, nawalna fala i trzęsienie ziemi w Kolumbii i Ekuadorze — zginęło 300 ludzi.

D. 21 lutego, trzęsienie i nawalna fala w Kolumbii — 2.000 ludzi.

D. 17 marca trzęsienie na Formozie — 1.228 ludzi.

D. 3 kwietnia, trzęsienie w Kalabrii i wybuch Wezuwiusza — 600 ludzi.

D. 14 kwietnia, trzęsienie na Formozie — 200 ludzi.

D. 18 kwietnia, trzęsienie w San Francisco — 400 ludzi.

D. 16 sierpnia, trzęsienie w Chili — jeszcze nie wiadomo, ile ludzi zginęło.

Sprawy krajowe.

Kółka ziemian.

Donosiliśmy już o zawiązaniu się nowej organizacji rolników większej własności, t. z. „Kółka ziemian”.

Pierwsze „Kółko” zawiązało się w Jarosławskiem. Przewodniczącym jest ks. Witold Czartoryski z Pelkii, zastępcą p. Stefan Myczkowski z Głębokiej, sekretarzem p. Jerzy Turnau z Mikulic. Kółko to, liczące obecnie 12 członków, odbyło dotąd cztery zjazdy, połączone ze zwiedzaniem i krytyką gospodarstw, a we wrześniu urządziła wspólną wycieczkę do Ks. Poznańskiego celem zwiedzenia kilku tamtejszych gospodarstw. Po każdym zjeździe odbywały się posiedzenia, na których omawiano różne sprawy dotyczące stosunków rolniczych i ekonomicznych; między innymi omawiano sprawę reorganizacji szkół rolniczych, sprawę unormowania płac robotników rolnych i służby folwarcznej, sprawę biur pośrednictwa pracy i wiele innych, oraz powzięto dotyczące rezolucje, które znajdują wyraz w referatach na pierwszym większym zjeździe, Kółko.

Wedle projektowanego statutu „Kółka ziemian” na nastąpić ukonstytuowanie się tegoż stowarzyszenia po zawiązaniu się co najmniej 3 Kółek okręgowych. Na dotyczącym zebraniu uchwalony będzie projekt statutu, który na razie i ze względu, iż chwilowo „Kółka” mają charakter czysto prywatny, ujęty jest tylko w formę regulaminu.

Dowiedziemy się, iż w tych dniach zawiązało się drugie „Kółko ziemian” w okręgu Przemyskim. Przewodniczącym obrany został ks. Władysław Sapieha z Krasicy, zastępcą p. Aleksander Pragłowski z Komarowie, sekretarzem pan Adolf Turnau z Tyszkowic.

W najbliższej przyszłości oczekiwać należy zawiązania się dalszych Kółek.

Kronika.

Lwów, dnia 23 sierpnia 1906.

Kalendaryk.

W piątek 24 sierpnia, Bartłomieja Ap. — Gr. kat. Jowita. — Kal. słow. Cieszyńska.

W sobotę 25 sierpnia, Ładwika Kr. — Gr. kat. Fotya Muc. — Kal. słow. Namysława.

W niedzielę 26 sierpnia, Zofii S. — Gr. kat. Makyma P. — Kal. słow. Władysława.

Wschód słońca 5:18, zachód 6:48.

Wschód słońca 5:15, zachód 6:46.

Wschód słońca 5:16, zachód 6:44.

— **Cesarska sankcja ustaw.** Cesarz sankcjonował uchwalone przez sejm ustawy, zezwalające reprezentantom powiatowym w Brzeżanach, Podhajcach i Przemyslanach na zobowiązanie się imieniem powiatu do pokrywania niedoborów kolei lokalnej Lwów-Podhajce, oraz ustawę w przedmiocie obowiązków właścicieli domów w Tarnopolu budowania kanałów i łączenia ich z głównym kanałem miejskim, a posługując gminie Tarnopola na pobieranie taks od tych połączeń.

— **Mianowanie.** Minister oświaty zamianował drugiego gr. kat. duszpasterza przy zakładzie karnym w Stanisławowie, ks. Konstantego Kunickiego, pierwszym gr. kat. duszpasterzem w tym zakładzie.

Kronika lwowska.

— **Masa spadkowa** p. Łuszczkiewicza. Wierzyteli sp. N. Łuszczkiewicza na zgromadzeniu odbytem wczoraj, uchwalił rozpisć konkurs otwarty, ponieważ nikt z wierzyteli ani rodzina nie chce podjąć się sfinansowania aktywów.

Zastępcą prawnym masy spadkowej sp. Łuszczkiewicza, w obec pogłoszek, jakoby powodem samobójstwa sp. Łuszczkiewicza była ruina majątkowa, publiczne, że stan czynny tegoż majątku przez pozostałych w rek. wdowy 2 polic asekurowanych na kwotę 60.000 kor. przenosi stan bierny o przeszło 20.000 koron, przyczem do stanu czynnego wliczono tylko około 10—13 większych i zupełnie pewnych pretensyj, jak pretensje do gminy m. Lwowa, Tow. muzycznego, Tow. pedagogicznego, wille, własności sp. N. Ł. stanowiącej i rozmaite kaucje, znajdujące się w r. władz.

— **Aresztowanie defraudanta.** Firma M. Funkelstein z Wiednia, dostarczająca tutaj naszym rolnikom rozmaitych przyrządów, doniosła policji lwowskiej, iż jej inkasent na Lwów, Józef Weiss, sprawnie wyłudził 6000 koron. Wobec tego policja uchwiliła Weissą i odstawiła go do więzienia w sądzie krajowym.

— **Szaleniec.** Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj pod wieżami w ul. Szpitalnej Robert Zimmermann, czeladnik stelmachski, który począł bez powodu wybić szyby w domach. Aresztowany przez przywołanego policjanta, począł z nim bić, w czasie której żołnierz policyjny musiał dobyć broni i ciąg wyrzucił go z aresztu. Dopiero później okazało się, że Zimmermann jest umysłowo chorym i niedawno opuścił zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

— **Internet Heleny Zawadzkiej,** zatwierdzony przez radę szkolną krajową przyjmując ogłoszenia ożenione oddanie o godzinie 9 rano do 6 wieczorem, przy ulicy Żulińskiego 8, I. piętro.

Kronika krajowa.

O piękności objawie donoszą z Nowego Sącza do „S. p.”. Oto reguluje u nas rzeką Dunajec. Przechodził, idący brzegiem rzeki, spostrzeżenie tam rój robotniczy, wcale niezwykły. Kilku dalszego młodzieńców w mundurkach gimnazjalnych pracuje tam od rana do nocy przy łazkach, sznurze, stawianiu jaszów itp. Zamiast zbijać bruki lub zabawiać się zwiędzianiem miejsc podejrzanych pracuje nasza młodzież; pracuje ochotnie, a werny, śmiechem i śpiewem; pracuje wytrwale a ciężko, wbiłają pale, wkoła kamienie, kładą jasy itd.

Pierwsza przychodzi, ostatnia odchodzi od pracy, takiej swyckiej robotniczej pracy. Zarobki oddaje rodzinom, do przechowania, lub składa do kasy na mundur, wczoraj do Tatr lub na księżki. A w gronie tych oryginalnych robotników znajdują się przez biedaków i synowie rodzin samotnych. Istotnie, rośnie serce na widok tej dzielnej młodzieży; z takich ludzi rzeczywiście podpora społeczeństwa. Tacy zahartowani chłopcy wyrosną z pewnością na obywateli, a nie na biurokratycznych aspirantów do protektory, łatwego awansu i bogatego ożenku. Serce rwie się do tych chłopaków, kiedy się słusznie duma na twarz po skończonych robotach wracając do domu. Oby przykład ich „zaraził” jak najszersze koła naszej młodzieży.

— **Z nad Zbrucza.** Z Gernakówki nam piszą: Dzień 15 bm. był dniem pamiętnym dla mieszczków wsi Gernakówki, położonej na kresach naszego kraju, bo nad samym Zbruczem. W dniu tym bowiem podległemu został kamień węgielny pod budowę się kościoła, który staraniem Michała Maryi hr. Baworowskiego i mieszczków obrz. rz. kat. został założonym. Hr. Michał Baworowski prawdziwy przyjaciel ludu i przez lud lubiany, znany ze swego lojalnego postępowania wobec narodowości ruskiej, choćże szanował zgodę, jaka u nas faktycznie panuje między ludnością polską a ruską, udał się do gr. kat. proboszcza ks. Józefa Sawczyńskiego z zaproszeniem do wzięcia udziału w tak uroczystym akcie. Ks. Sawczyński był zawsze przychylny dla obrz. rz. kat. i narodowości polskiej i teraz także przyjął wybór na członka komitetu budującego się kościoła. I dopiero później ks. Sawczyński pod wpływem zięcia swego znanego polskotęrcy radcy sądu Nehrrebockiego zmienił barwę i stał się wrogiem polskości. Ostatecznie też odmówił udziału w uroczystości. Natomiast ludność miejscowa ruska, dowiedziawszy się o postanowieniu swego proboszcza, oburzyła się i pomimo zakazu, procesjonalnie i tłumnie wzięła udział w uroczystości, a wyłożone arkusze do aktu fundacyjnego wypełniła listami podpisanymi ruskimi.

Przy pięknej pogodzie zgromadziło się kilka tysięcy ludności obu obrz., reprezentacji rządowych i autonomicznych władz, Mieczysław hr. Dunin-Borkowski, prez. rady pow. z rodziną i inteligencją okoliczną, na darowanym przez Michała hr. Baworowskiego obszernym i pięknie udekorowanym flagami placu, na którym duchowieństwo obrz. rz. kat. z swym dalszaniem przew. ks. kanonikiem Wołoszyskim poświęcił kamień węgielny. Bardzo piękną mogło okolicznością wygłosił ks. dr. Jarosławski z Borszczowa, dziękując także braciom Rusinom za tak liczne wzięcie udziału w uroczystości i zachęcając ich do dalszej bratniej zgody. Cała uroczystość miała przebieg niezwykle uroczysty i poważy i pozostawiła jak najlepsze wrażenie.

— **Z kolei państwowych.** Dyrekcja kolei w Lwowie komunikuje: W zamiarze umożliwienia publiczności bezpośredniego sekwencja się z zarządkiem koleją i usztem przedstawianiu swych życzeń i zażaleń oraz zasięgnięciu informacji dotyczących spraw komercyjnych i taryfowych, odnoszących się do przewozu na szlakach anstr. kolei państw., objeżdżać będą delegaci dyrekcji kolei państw. stacye o znacznym ruchu towarowym, celem usztem porozumienia się z interesantami. Delegaci będą przyjmowali interesantów w godzinach przedpołudniowych: w Brodach dnia 5 września, w Przemyslu 12 września, w Samborze 19 września, w Podwołoczyskach 26 września.

Kronika powszechna.

— **Pracełw Austrii.** Z Zagrzebia donoszą, że rozwija się tam ruch podobny zupełnie do ruchu tulipanowego na Węgrzech. Grono osób, które obrało sobie za symbol lisek lipy, rozwija agitację przeciw kupowaniu towarów austriackich i wogóle za granicznych.

— **Na granicy Włosko-austriackiej.** Korespondent jednego z pism wiedeńskich przedstawia w barwnym liście nastroj, panujący w Tyrolu, na granicy między Włochami a Austrią, gdzie obie strony rozwijają zdwojną czujność w pilnowaniu przed okiem... profana fortów i przejażdż, ważnych militarnie.

— „Przestępuje do mnie — czytamy tam — broda postać żołnierska. To wachmistrz artylerii o minie zdradzącej ochęć aresztowania mnie bez zwłoki.

— Ach, przepraszam — rzuciła, nachylając się nademną, aby zarzucić przez ramię. — Myślałem, że pan rysuje, albo fotografuje...”

— Nie, nie — odpowiadał. To tylko notatki podrózne.

Wachmistrz musiał przekonać się po chwili, że jestem poddanym austriackiej monarchii i ożłowiekiem całkiem nie niebezpiecznym. Po chwili wszedł ze mną w rozmowę, otworzył mi serce i mundur, był to Wiedeńczyk, artylerzysta fortocny, którego przerzuciła to komenda. Zaczął też długie lamenty. Nie może skorzystać się na brak umiarkowania, gdyż przemasza go a fortu do fortu, lecz... niema rodzaków! Wydaje mu się, iż stoi na kwatrze w kraju nieprzyjacielskim. Tyrolczyk-Włoch jest w ocy przyjaźny, lecz za plecami zaciśka pięści. O polyciu z nim niema właściwie mowy, żyje drogie i nudne. Oficer, gdy go okłamekują na parę miesięcy do fortu górskiego, wraca potem do Biry i siedzi najspokojniej, a z wielką przyjemnością w doskonałej restauracji, w której gra muzyka pułku strzelców i żyje sobie ze wszystkimi, co jest c. i k. ale m. i, żołnierze i podoficerowie, jestestny jak zagrzebami pośród nieprzyjaciół!... Podofier skierował się ku Franzensfeste; ja zaśem się nasusztu na wschód i południowy wschód, aby przypatrzeć się zamkom wertheimowskim, które zamkają bramę do Austrii. Ale zarówno nad błękitnem Garia, jak nad błękitnym Adriatykiem, wszędzie powien rodzaj nerwowej febrzy militarnej, wszędzie śledzenie za szpiegiem, na lądzie czy na morzu. Niech ktoś na Ral-biersee, gdzie wnoszą się mury fortocne, spróbuj wypłynąć poza pewną linię, zaraz cofnie się, gdy mu strzela przed nosem z karabinu, na szczęście ślepiem nabijem. Niech kto spróbuj przypatrzeć się bliżej, na drodze z Ugowitz do Malborghet fortu w Hensel... Ledwie przystanie się na gościnie, już z góry oglądają człowieka sepiem wzrokiem. Ten, komu nie śni się szpiegowanie, jest sam szpiegowany. Nawet na pięknej wyspie Brioni, na Adriatyku, żandarmeria idzie z kodakami, a po drugiej stronie, we Włoszech, karabinierzy, zamiast tworzyć jak dawniej piękny sztafet dworców kolejowych, gonią za „szpiegami austriackimi”. Na parowcach Lloyd’a, pływających do Dalmacji, wielkimi linternami ogłoszenia zakazują fotografowania, tak jak gdyby komus przyszło do głowy zdejmować fortyfikacje na odległość kilku kilometrów. W Poli powstają tymczasem nowe fortyfikacje, roją się pionierzy i oficerowie inżynierii, pospiesz szalony. A gdy tylko my oszadownymy swoje brzozi, brat Włoch czyni to samo; gdy my się denerwujemy, on wpada tak samo w gorączkę. Wszystko to burdo naturalne przy naszym serdecznym i przyjaźnielskim stosunku do szanownego sprzymierzeńca, jak brzmia termin urzędowy.

Najweselejszy „kawalek” zawiądzę jednak pobytowi na Lusini. Jest tam góra, nosząca pełne znaczenia miano Monte Asino. Na szczycie jej stały od lat ruiny jakiejś twierdzy, zbudowanej w latach sześćdziesiątych przez austriacką inżynierję. Budowa była trudna. Ogromne cięsy w igłano na stromy stok zapomocą lin. Zalewne składowo firt, kosztem mniejszej miliona, przyszedł rozkaz: wysadzić w powietrze! Tak się stało i resztki murów zostały sprzedane przez licytację. Nabywca nie miał zresztą co poznać z materyalem i zostawił go na górze, zrzekając się pieniędzy. Teraz na Monte Asino znów ruch wielki; fort buduje się na nowo!

— **Kradzież na wystawie austriackiej w Londynie.** Jak to niedawno doniesiliśmy, na austriackiej wystawie w Londynie popelniona została znaczna kradzież z włamaniem, a mianowicie skradziono w biały dzień klejnoty z wityny wiedeńskiego jubilera Paltscho. Kradzieży dopuścił się pomagacz wystawy Millender, który natychmiast zbiegł. Obecnie policja wzięła go w Londynie, a równocześnie stwierdziła, że Millender kosztował się owe, oszacowane na 120.000 koron, sprzedać za 500 funtów, to jest za 20.000 koron jednemu z jubilerów londyńskich. Millender wypiera się stanowczo winy, podobnie jak jego wspólnik Rosenbaum, który się dostał również w ręce policji.

— **Katęna Wrodo zwraca.** co... wzięła. Z Karlsruhe donoszą, że właściciel tamtejszego hotelu, Schild, otrzymał 87 kor. 64 hal. jako zwrot za srebra skradzione w tym hotelu przez księżną Wrede.

— **Zsmierzony samach na Fallieresa.** Jak już nasze telegramy donosiły, w Marsylii powiodło się policji wpaść na trop rozległego spisku, mającego na celu zgładzenia prezydenta republiki polskiej francuskiej. Rzec tak się miała: W niedzielę dokonano policyjnej rewizji w sklepie pewnego, małego szwewa, przy Rue de Blidah, w Marsylii. Najniebezpieczniej dokonano tutaj odkrycia, które każe przypuszczać, iż znalazłono ślad przygotowanego zamachu anarhistycznego. Sprawa cała nabiera dużego znaczenia z tego powodu, że prezydent Fallières rezygnację zapowiedział we wrześniu przybycie swoje do Marsylii, w celu zwiedzenia przygotowywanej tam wystawy kolonialnej. Zapytany o legitymację, ów szwew przedstawił zupełnie prawidłowe papiery na nazwisko Giovanni’ego Vimenza, po dokładnem jednak sprawdzeniu okazało się, że właściwie jego nazwisko brzmi: Francesco Civilla i że pochodzi z Boscio Reale, ma lat 25. W Marsylii przebywa od 18 miesięcy. Osoba o tem nazwisku znana była policji, jako należąca do anarhistów międzynarodowych. W mieszkaniu Civilla znalazłono paczkę z 340 gramami żywego srebra, różne śruby, puste kulki ołowiane i doskonale skonstruowany, o nieznanym jeszcze typie rewolwer z prąkryciem miedzianem. Civilla twierdził, że przedmioty te pozostawił mu do przechowania jakiś nieznajomy, który n niego zakupił parę butów. Pseudo szwewa aresztowano i oddano w ręce prokuratora. Jak się zdaje, Civilla miał licznych współników, którzy jednak dotąd nie dostali się w ręce policji.

— **Bankructwo banku w Chicago.** Wychożący w Chicago „Polak w Ameryce” przynosi o bankructwie tego banku, w którym już pokróbie doniesiliśmy, co następuje: „D. 5 bm. zamknięto w Chicago bank, znajdujący się w dzielnicy polskiej pod nazwą „Milwaukee venue State Bank” i bankowe interesy przeszły obecnie w ręce rządowego komisarza. Niedobór w banku ma wynosić milion dolarów (5 milionów koron), ale obiegają pogłoski, że w banku brakuje pieniędzy na dwa mil., gdyż depozyty wynosiły 4 miliony, a tylko dwa miliony będzie można uratować. Przayd, upadłego banku Steusland puszczają się na najdziśsze spekulacje i to już od 5 lat. Zniknął on i wraz z nim kasjer banku H. W. Herring, a Ulrich Daniela, jego asystent, znajduje się podobno w Europie. Kupiec, Henryk Kople, który w banku miał poważną oszczędność, dowiedziawszy się, że w banku zdefraudowano milion, wszedł do pobliskiego salonu i w miejscu usęgowem wystrzelił z rewolweru odebrał sobie życie z rozpaczy. Na godzinę przedtem zmarł nagle na udar serca inny depozytor w pobliskiej aptece, telefonując do M. A. State Banku. Niebawem budynek klubu otoczyły tysiące ludu, a pod wieżor gronęk zwiekzyli się, gdy skończyły się prace robotnicy, dziesięć itd., składające w tym banku swe oszczędności na czarną gotinę. 30 policjantów z trudem ożywiło ulicę, gdyż groziła rozruch, rozpaczone bowiem tłumy nie mogły przeboleć straty, która tysiące z nich zrujnowała, niejednemu oszczędności całego życia pożarła, wystawiając go na nędzę i głód, na poniewierkę, a może i na wędrowną od domu do domu, o żebractwie kiju. Poszkodowani są głównie Polacy i to robotnicy, z których głównie składała się klientela banku. Poważne straty poniosła także liczna organizacja polska, jak „Związek Narodowy Polski”, „Zjednoczenie Polskie Katolickie”, „Zjednoczenie pod opieką M. B. Częstochowskiej” itd., a także niektóre parafie i poszczególne towarzystwa polskie, które pieniądze swe lokowały w „Milwaukee Avenue State Bank” uznawanym za pewny, chociaż już w roku 1901 w banku tym brakowało 250 tysięcy i groził mu upadek. W kołach Polonii chięgoskiej rozgoryczenie nad wyraz i wielkie przygnębienie, gdyż Polacy stracą kilkadziesiąt tysięcy dolarów”.

— **Karty pocztowe** rozpowszechniły się po całym świecie, dotarły do jego najdalszych zakątków, rugując prawdziwą wymianę myśli ograniczając ją do wymiany pozdrowień. W sumych Niemczech pochodzi się rocznie 1200 milionów pocztówek, to jest 100.000 etnarów, czyli 450 wagonów kartonu; dochoń z ich sprzedaży, chociaż

znajdują się kawałki dzieła sztuki greckiej z brązu, które Rzymianie wzięli do swego ojczyzny, jako przedmiot korymbario handlu. Przepuszczenie to opiera się na dotychczasowych wynikach przy wydobywaniu innych okrętów, a wyniki te były właśnie powodem, że rząd grecki polecił włoskiemu nurkowi zająć się zbadaniem zawartości owego okrętu. Oczekiwanie na okręt, który wydobył, są również bardzo interesujące, gdyż wykazują zupełnie archeologom niemały dotychczasowy sposób wzięcia poszczególnych części.

§ Nowy generał ks. Pijarów. W kapitule generalnej zakonu ks. Pijarów zebranej w Rzymie w lipcu br. został wybrany generałem całego zakonu O. Emanuel Sanchez a Virgine Dolorosa, były rektor wielkiego kolegium pijarskiego w Walencji, w Hiszpanii, które pod jego kierunkiem doszło do wielkiego rozwoju. Następnie O. Emanuel Sanchez był prowincjałem prowincji walentyńskiej, jednej z czterech prowincji pijarskich w Hiszpanii; wreszcie był asystentem generała dla Hiszpanii w Rzymie. Na prośbę kapituły przedstawioną Ojcu św. przez kardynała Vives y Tuto, byłego członka kolegium pijarskiego w Matero (Barcelona), Pius X udzielił przywileju wszystkim kolegiom pijarskim o mawianiu w litanii loretańskiej: „Królowo Skół! Pobłogosław módl się za nami”. Kapituła uchwaliła także między innymi wystąpić do Krakowa kilku księży w celu rozwoju kolegium krakowskiego.

Głosy publiczności.

Na budowę kościoła św. Stanisława w Lutawickich złożył P. T.:

Komitet centralny 200 kor., N. N. Kraków 150 kor., hr. Młodziec 120 kor., po 100 koron: Eks. Stan. hr. Tarnowski, wójt Polański, Róser notaryusz, N. N. Kraków, hr. Dębicki, A. Dulebowski, Stan. Kresak, po 50 koron: hr. M. Baworowski, Zofia Jabłonowska, M. Giełtarski, N. N. Stan. Żelicki, Kasa oszcz. m. Krakowa, Tow. zaliczkowe Jarosław, Artur Z. Cielecki, hr. Tyszkiewiczowie z Podola 30.

po 30 koron: Mańkowski, urzędnik banku hip. Kraków, M. Serkowski, Zajączek zebrane, po 25 koron: Tow. zaliczk. Dubiecko, Tow. zaliczk. Głogów,

po 20 koron: M. Tarnawska, hr. Giżycka, hr. Tyszkiewiczowa, K. Behmowa, Broszowska, hr. Braniczka, hr. Potocka, Koźmianowa, prof. Wiehertowicz, Tow. zaliczk. Senok, członkowie Tow. roln. Kraków, x. y., Ustrzycka, Dr. Zdun, ks. prałat Trzopiński, ks. prałat Kaszlewski, Chmielewski, urząd paraf. Nockowa, K. Czarnecka, N. N. z Królestwa polskiego, starosta lwowski. — hr. Sierakowska 16 kor., Benedyktyni 12 kor., ks. areyb. Popiel Warszawa 6 rubli, z kopalni w Tarnawie 15 20 kor.

po 10 koron: Ks. Orłowski, Dr. Witkowski, Straszewicz, Juhl, Wójcikowski, Lisiewicz, hr. Męciński, ks. dr. Pechnik, Korytkowski, Mechnacki, M. Pietrzkiewicz, Paszkowski, kar. ks. Puszyńska, Karmelitański, del. Fedorowicz, A. Popiel, Klaryski, ks. prałat Wądoł, hr. Zamyska, hr. Potocki, prezes Kuy, Jaworński, Fischer Staś, Garapich, Głazewski, Jezewski, Biesiadcki, Białki, Wójcikowska, M. S., Knapka, Angrabajtis, Dudła, Ziobro, Białkowicz, Ancezy, Skewska, Zabek, Serkowski zamiast wienca, ks. Mermion, ks. Iwanicki, Stan. Kościński, Urząd paraf. Rzechów, Hommowa, Polański, ks. Daszyk, K. Moskwicki, ks. Ziobro,

T. W. z Ameryki 400 koron zebrane od rodaków, Z. Wójcikowska z Dyduwa 72 kor., kwesta w kościele św. Anny Kraków 69-25 kor., kwesta w kościele Felicyanek Kraków 50 kor., ks. Sapiecki Ulice 37-63 kor. od parafian, kwesta w kościele Kraków 34-35 kor., kwesta w kościele Maryackim 27-88 kor., kwesta na odpuscie w Hoczwi 80 kor., kwesta w kościele Dominikańców 8-04 kor., ks. Wąleki 5 kor. od parafian, L. Dolńska 8 kor. zebrane, Górecka 8 kor.

Po 6 koron: ks. Maczka, ks. Tierskiewicz, Kwaśnicka, ks. Szafra, Kozłowski, Po 5 koron kilkanaście osób i wiele drobniejszych ofiar. Ks. infułat Łękański wspaniały baldachim, Felicyanek tuwalnie, Franciszkański ornat czarny, Norbertanki i Borkowska sukienki na puskę, Piechowa krzyżyk, alba i obrus.

W imieniu tutejszych parafian najuprzejmiej dziękuję P. T. wszystkim za ofary. Modlimy się zawsze do Boga za żyjących nam o obfite błogosławieństwo. Przypominam się łaskawej pamięci i proszę bardzo o nowe i przyobiecane w czasie kwesty mojej we Lwowie i Krakowie ofary na kościół tutejszy.

Ks. Huciniński.

Lutawicka d. 12 sierpnia 1906.

Z całego świata.

Budapeszt. Ruchem przetrząsnął proces przeciw dwóm żandarmom, którzy zabili pewnego chłopca na śmierć, a następnie trupa jego rzucał do studni.

San powiatowa. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu z 1800 krajów kości państwowych. Dnia 22 sierpnia 1899 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +160, Tarnopol — Lwów +14-5, Siole — Przemysł — Jarosław +14-8, Tarnów — Nowy Zagór — Kraków +15-0, Praga +11-1, Wiedeń +16-0, Semmering +13-2, Budapeszt +17-2, Ischl +12-6, Riva +19-1, Triest +19-8, Celuszka.

Zniknięcie wyspy Robinsona.

Wyspy Juan Fernandez nie ma już! Straszliwe trzęsienie ziemi, które dało się odczuć przed paru dniami w południowej Ameryce, objęło także małą wyspę na Oceanie Spokojnym, i porwało ją w głąbiny morskie. Wiadomości o tym wywołuje wszędzie niezwykle wrażenie, bo ktoś z nas nie czytał w latach dziecięcych „Robinsona Cruzo”? Daniela Defoe'go, owego Robinsona, który z swym wiernym piętaszkiem spędził na tej wyspie cztery lata? Nie ma w całej literaturze dzieła drugiej książki, któryby na umysł dziecka, zwłaszcza zaś chłopców, podobnie silny czar wywierała, nie ma postaci, któryby tak silnie utkwiła w pamięci, jak Robinson, którego przygody wśród milionów chłopaków wywoływały pragnienie ruszenia w świat daleki, pragnienie podróży po nieznanym oceanach, pragnienie romantycznych przygód w dzikich okolicach. A kiedy młodzież słyszy, że to niezwykle opowiada nie jest w myślim fantazyj, ale wziętem z życia, wówczas szukają na mapach tej wyspy niezwykle, wspomina jej potem w marzeniach sennych.

Ostatnie trzęsienie ziemi zmieniło wygląd mapy; w atlasach, używanych po szkołach, wyspa ta nie będzie w przyszłości znaczną. Z summem toczą się fale oceanu ponad jej góry i doliny.

Jakieś przekleństwo ciążyło na tej wyspie, tak że nie mogła się nigdy rozwinąć. W r. 1563 została ona przez Juan Fernandez odkryta; on chciał ją skolonizować, co mu się jednak nie udało. Następnie bywali tam przygodnie Holand-

czy, a w drugiej połowie XVII w. stała się ta wyspa schroniskiem piratów. Słynny podróżnik William Dampier opowiada w swym dziele z 1698 r., że spotkał na tej wyspie Indianina, który trzy lata żył tam samotnie, osadzony na niej przez korsarza Robina. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zawdzięcza Defoe temu opisowi podróży pierwszy impuls do swego słynnego opowiadania, które ukazało się w 21 lat po publikacji Dampiera.

B bohaterem opowiadania Defoe'go jest, jak wiadomo, sternik Aleksander Selkirk z Largo w Szkocji, który po najrozmaitszych przygodach w październiku 1704 dostał się ze swego okrętu „Cinque Porto” na ową wyspę, spędził tam 4 lata i 4 miesiące w zupełnej samotności i 21 lutego 1709 został przez okręt korsarski uwolniony. Zmarł jako oficer angielskiej marynarki 1728 roku w 47 roku życia. Komendant i oficerowie amerykańskiego okrętu wojennego „Topaze” umieścili go w r. 1868 na skale, z której Selkirk codziennie zwykł był rzucać okiem na widnokrąg, żelazną tablicę pamiątkową, którą Aleksander Ermel, jeden z historyografów Juan Fernandez, nazwał „pomnikiem romantyczności i poezji wyspy”.

Także kapitan okrętu „Duke”, Rogers, opisał swoje przygody z podróży, i w nich losom Selkirka nie mało poświęcił miejsca. Daniel Defoe znalazł przeto sporo materiału, pisząc swego „Robinsona Cruzo”. Dzieło to przekładano na wiele języków i wywołało mnóstwo naśladowictw. Przeróbkę „Robinsona” Defoe'go napisał 1778 r. Campe pt. „Robinson młodszy”.

W r. 1789 wyjął pod czas wojny między Anglią a Hiszpanią lord Jerzy Anson, po pełnej przygodzie podróży, w czasie której uratował tylko swój okręt flagowy, z załogą dzieśiątkowaną przez szkorbot do 30 ludzi, na wyspie Juan Fernandez, bawił tam pełne trzy miesiące i opisał następnie swe przygody w książce, która dotąd cieszy się w Anglii nie małą popularnością. W książce tej omawia lord Anson także strategiczne znaczenie wyspy, skutkiem czego w parlamencie angielskim sprawę tę omawiano i pojawiła się myśl zaanektowania wyspy. Również Hiszpanie zajęli się wyspą Juan Fernandez, nie potrafili jednak nic lepszego zrobić, jak zbudować tam państwowe więzienie. Oto teraz zaczęły się smutne czasy dla wyspy. Wybuchła na niej naprzemian rewolty garnizonów i rewolty więźniów. Także kiedy objęła wyspę rzeczpospolita Chile, nie działało się tam lepiej. Tyle, że w r. 1837 zniesiono więzienie.

Aż do r. 1869 była wyspa zamieszkaną tylko przez kilku rybaków, zresztą zależała na niej cisza grobowa. W r. 1877 postanowił rząd chilijski wyspę wydzierżawić i wówczas na publicznej licytacji dostała się Szwajcarowi Alfredowi Rodowi. I mimo, iż dzierżawca włożył 60.000 talarów, by wyspę ożywić, usiłowania te pozostały bez skutku. Rozczarowany opuścił „ostatni Robinson” wyspę, której piękność on na początku swej działalności w natchnionych słowach opisał. Pewien berliński podróżnik i przyrodnik, który został wysłany przez rząd na studia do Południowej Ameryki i zabłąkał się na wyspę Juan Fernandez, sądził, że w osobie Szwajcara Roda widzi arcyksięcia Jana Salvatora i uważał nazwisko Roda za parafrazę imienia Orth.

Przed paru znowu laty pojawił się projekt założenia na tej wyspie miejsca kąpielowego i klimatycznego i w rzeczywistości dzięki swemu malowniczoemu położeniu, dzięki ciepłym, błękitnym falom morza i wonnej forze mogła się ona na to nadawać. „Juan Fernandez” przemienił się w wyspę życia, szczęścia i miłości, pisał pewien dziennik chilijski.

Plany te dziś rozwijały się. Wyspa w samotności dziś spoczywa w głąbinach morskich, a fale Oceanu Spokojnego towarzyszą swą odwieczną, potężną melodią romantycznym wspomnieniom.

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą.)

— Wczoraj w południe przybyła do Krakowa wycieczka włościan z powiatu mieleckiego. Na czele stoi kilka księży i kilka z inteligencji, a włościan bierze udział w wycieczce 800. W piątek wycieczka powraca do domu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Represye stanu wojennego w Warszawie z dnia na dzień się zaostrzają. Najwięcej cierpi na tem cała masa spokojnych obywateli, którzy o nowych zarządzeniach dowiadają się dopiero przy zetknięciu, niejednokrotnie bardzo dotkliwym, z władzą wykonawczą, żadne bowiem obwieszczenia nie uprzedzają o tem mieszkańców miasta. Wprawdzie znane są powszechnie przepisy i obostrzenia, wydane przez poprzednich czasowych gen.-gubernatorów, które dotychczas w całej swej rozciągłości cofnięte urzędowo nie zostały, jednak niektóre z nich do dnia 15 bm. były zułowane, a inne niezbyt ściśle przestrzegane, tak że publiczność poczytywała je po prostu za niebyłe. Nagłe przywrócenie całej ich siły zaostrzyło publiczność zniechęca, stąd mnóstwo konfliktów z władzą, których wielu pragnęłoby uniknąć. Tak np. onegdaj patrol zaczął odbierać przechodzących łaski, do noszenia których już się przyzwyczajono nanowu. Patrolo piechoty i konne rewizji przechodzących w całym mieście, nie wyłączała publiczności jadącej do rodzin i powozami. Pojazdy, w których jadzie 3 lub 4 mężczyźni, patrolo przedewszystkiem mają na oku. Rewizjom ulicznym podlegają i kobiety, które żołnierze rewizji zupełnie w ten sam sposób, jak mężczyzn. Rewizye dokonywane późnym wieczorem, a zwłaszcza w nocy, mają formę ostrzejszą, jak o tem świadczy kronika pogłowia. Dlatego też ulice opróżniają się wcześniej. Kogo koniecznie musi zmuszać, zostaje w domu. Tramwaje po godzinie 9 krążą zupełnie puste; dorozek ani powozów na ulicach nie ma; miasto jest wymarłe. Kolporteryz pism do dwóch dni są przesładowani przez patrolo, które odbierają im nietylko pisma, przesłane do pojedynczych rozprzedaż ulicznych, ale aresztują również rozdawców listów, którzy roznoszą je tylko prenumeratorem do domu. Ponieważ nie ma publiczności na ulicach, brak też i wypadków krawczych. Przez cały wieczór onegdajszego pogotowie nie miało ani jednego wyjazdu; jedyna pomyślna okoliczność w tym wieczorze martwoty i przygnębienia. Gazety żydowskie donoszą, że kupey w całej dzielnicy nalewkowej zamierzają zamknąć zupełnie sklepy na 8 dni, dopóki żołnierze się nie uspokoją.

Do rozmaitych barwy terroru przybył Warszawa świątę i osobiwy: Dopuszczają go się jakieś wyrostki względem służby prywatnej, jak: lokajów, kamerdynerów i woźniów, gółowych wasy. Ludzi tych zaczęła się na ulicy i grozi im błąd pięćdziesiąt, bądź branningiem, zabraniają gołeniasz wasów. Wystraszeni kamerdynerzy zwrócili się do swoich pracodawców z zapytaniem, co mają robić? Niejednemu obawiało się, że panowie będą się upierali przy owem

gołeniu twarzy i zagrożą utratą miejsc. Tymczasem pracodawcy z uśmiechem odpowiedzieli: Robcie, jak wam się podoba. I tak się załatwiła sprawa z wasami, do której używano aż branningów.

— Wczoraj o g. 1 m. 10 na ul. Marszałkowskiej naprósł ul. Rysiej do przechodzącego pułownika żandarmów hr. Essena-Stenbok-Fermora, zbliżyła się kilku ludzi i dało do niego 10 strzałów rewolwerowych. Jedna tylko kula skaleczyła pułownika w twarz, który rzucił się do strzelających i pochwycił jednego z nich za kołnierz, lecz ten wyrwał się i uciekł. Na odgłos strzałów przybiegło czterech żołnierzy z pobliskiego posterunku i dało salwę karabinową wzdłuż ulicy, do której został jeden przechodzień zabity, a trzech ciężko rannych. Jednego z aresztowanych w bramie mężczyzn odesłano pod silną eskortą do cyrkulu Jerolimskiego.

— Niemiecki wicekonsul hr. Lerchenfeld udał się z Warszawy do Łodzi, aby przesłuchać poddanych Rzeszy niemieckiej, poszkodowanych podczas strasznej strzelaniny w ubiegłą środę. Wicekonsul przybywszy do Łodzi, udał się najpierw do mieszkańca Niemca Kühna, którego mieszkanie saldaści zniszczyli i rabowali, zastał tam już komendanta pułku tomskiego, który prowadzi także śledztwo.

Tak samo konsul angielski w Warszawie prowadzi energiczne śledztwo co do poszkodowanych obywateli angielskich. Co do Hermana Roche, Anglika, który wskutek strzelaniny mu kula kolana, umarł, prowadzą się dochodzenia dyplomatyczne, a rodzina zażądała za śmierć jego 75.000 rubli odszkodowania.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— W ciągu tygodnia wyemigrowało z Kijowa 500 rodzin żydowskich.

Program słowieskiego stronnictwa postępowego.

Z Lublany donoszą, że zapowiadane już z wiosną zgromadzenie mężów zaufania słowieskiego stronnictwa postępowego w Krainie na 11 października zwołane zostało. Zgromadzenie nie ma zajmować reorganizacyi stronnictwa i finalnem ułożeniem programu, którego projekt już został przez komitet wykonawczy ułożony. Według tego projektu żąda stronnictwo głównie autonomii narodowej, której celem ostatecznym Słowenia zjednoczona. Nieodzownym warunkiem jest zaprowadzenie języka słowieskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej we wszystkich zamieszkańskich przez Słowienców prowincjach, tudzież utworzenie sądu wyższego i wszechwładnego słowieskiego w Lublanie. Aby cel ten dopiąć, należy ze wszelkich sił dążyć do mocnej łączności z resztą ludów słowiańskich, przedewszystkiem zaś z Chorwatami i Serbami. Godnem uwagi jest, że burmistrz lublański Hrihar, który niedawno temu wystąpił był z komitetu wykonawczego tego stronnictwa, brał udział w zgromadzeniu komitetu, dla ułożenia projektu programu, które się d. 16 bm. odbyło.

W Cyllei (w Styrii południowej) odbyło się nadzwyczajne walne zebranie słowieskiego towarzystwa politycznego „Naprej”, na którym nad rozkładem okręgów wyborczych w Styrii południowej i w Karyntyi obradowano. Po dyskusji uchwalono jednogłośnie rezolucję, żądającą dla Karyntyi dwa mandaty słowieskie, co do Styrii zaś, aby trzeci mandat niemiecki z miast Styrii dolnej skreślono i słowieskim mandat słowieski utworzono. Postów słowieskich z wyjątkiem, aby interesów ludu słowieskiego tak w komisji wyborczej jak i w parlamencie dopilnowali i w danym razie obstrukey urządzili.

Telegramy i telefonematy

z dnia 23 sierpnia 1906.

Z ziem polskich.

Warszawa. Do „Kuryera warszawskiego” donoszą z Petersburga, że do Warszawy delegowano wyższych urzędników z ministerstwa spraw wewnętrznych celem zbadania ostatnich wypadków i przyczyn zamachów, skierowanych na instytucye rządowe. Stolypin oświadczył się przeciw wprowadzeniu w Królestwie polskim stanu oblężenia.

Warszawa. (P. A.) General-gubernator Skalon wydał rozporządzenie, na mocy którego wszyscy naoczni świadkowie zamachów na życie lub mienie, odmawiający swej pomocy, karani być mają 3-miesięcznem więzieniem, o ile niesieniu pomocy nie stanęło na przeszkodzie niebezpieczeństwo życia lub inne ważne względy. Podobnej karze podpadną osoby, które zaniechają zawiadomić władzę o wszystkich, co im o zbrodniach wiadomo.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Moskwa. Gubernator moskiewski miał otrzymać od prezesa ministrów Stolypina zawiadomienie, że wybory do Dumy zostały wyznaczone na 14 listopada.

Borysów. Zorganizowała się komisya przeciw wyborczym obywateli Polaków.

Projekty rządowe.

Petersburg. (Pet. Ag.) Pragnąc przyspieszyć sesyi rady państwa i Dumy państwowej przedłożyć w pierwszym rzędzie projekt ustawy o powszechniej nauce elementarnej, rada ministrów w dniu 21 bm. postanowiła polecić osobnej komisji wypracowanie odpowiedniej ustawy. Również rada ministrów uznała za potrzebne podwyższenie plac nauczycieli szkół elementarnych i pomnożenie liczby takich szkół i na rok przyszły przygotowała na ten cel 5,333,000 rubli.

Dalej postanowiła rada ministrów przygotować projekt ustawy w sprawie równoprawnienia chłopów z innymi klasami ludności i uznała za rzecz konieczną zniesienie ustaw ograniczających wolność nauki w Królestwie polskiem i w prowincjach litewskich.

Petersburg. W ministerstwie opracowywany jest projekt zniesienia posad naczelników ziemskich i utworzenia na ich miejsce stanowisk komisarzy włościańskich.

Stolypin aschwany.

Warszawa. „Kuryer Warszawski” otrzymał następujący telegram z Petersburga: W sferach dworskich postanowiono ponowić układy z działaczami społecznymi. Wspominają o nazwiskach Gućkowa i Lwowa. Premierem ma być podobno Szybow, jakkolwiek niektórzy w sferach dworskich chcą mieć premierem urzędnika. Interesującym jest ten szczegół, że zaczęto mówić o hr. Wittem, którego przyjazd oczekiwany jest niezadługo. Zaproszeniu go przez ces. Wilhelma nadają tu wielkie znaczenie.

Bank państwowy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse” wysłała depeszę do bawieckiego obecnie w Frankfurcie nad Menem hr. Wittgo z zapytaniem: 1) Czy informacja dziennika „Temps” o zamianie „Banku państwowego” na akcyjny jest prawdziwą? i 2) Czy prawda jest, że hr. Witte ma zostać gubernatorem tego nowego banku? Hr. Witte odpowiedział telegraficznie, że nie ma o tem wszystkich nie wiadomo.

Zamachy i zaburzenia.

Petersburg. W samo południe na pierwszej linii wyspy Wasiliewskiej do handlu win Maffberga wszedł bandyta uzbrojony w rewolwer i 3 strzałami zranił Maffberga. Na odgłos strzałów wpadli do sklepu robotnicy, którzy bandytę przetrzymali.

Petersburg. W gub. wiackiej włóścianie podpalili lasy rządowe.

W gub. grodzieńskiej wzmagają się zaburzenia rolne.

Brześć litewski. Uzbrowieni rabusie napadli na klasztor Jabczyński, powiązali stróżów i zabrali pieniądze.

Moskwa. W gubernii woroneskiej, penzańskiej, saratowskiej, jakatynowskiej, niżnonowgorodzkiej i kazańskiej panuje straszna nędza wśród ludności wiejskiej. Nieurodzaj był tam olbrzymi. Chłopi zrozpaczeni i oburzeni już poprzednio rozwiązaniem Dumy potworzyli bandy, które napadają już nietylko dwory i posiadłości wielkiej własności, ale także pomniejsze miasteczka. Wojska są bezsilne, a żołnierze bardzo tylko niechętnie występują przeciw chłopom.

Z Finlandyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) W ostatnim czasie odbyły się w rozmaitych miejscowościach fińskich zgromadzenia „Czerwonej gwardyi”, na których, ze względu na znaną uchwałę senatu co do rozwiązania „Czerwonych gwardyi”, obradowano nad kwestyją, czy zjednoczenie ma istnieć dalej. Na większej części zgromadzeń oświadczo, no gotowości bezwarunkowego poddania się uchwałom senatu, wiele sekcji już rozwiązano. Korporecy tak zw. „bojowców”, która odłączyła się od zjednoczenia „Czerwonych gwardyi” i popierała bunt w Sveaborgu, rozprószyły się, a poszczególnych jej członków uwięziono. Podczas rozwiązania prowincjonalnych sekcji „Czerwonej gwardyi” stawiano tu i ówdzie słaby opór. Przy rozwiązaniu zabrano odznaki i flagi. Równocześnie z rozwiązaniem „Czerwonej gwardyi” i osłabieniem stronnictwa socjalno-demokratycznego ożywił się ruch w stronnictwie konstytucyjnym. Od wczoraj odbywają się w Sveaborgu nadary socjalistów fińskich.

Byga. (Pet. Ag.) Za zezwoleniem generał-gubernatora rozlepiąco będzie dziś na wszystkich ulicach miasta odziewa, nawołująca do składek pieniężnych na zaopatrzenie żołnierzy policyjnych, którym grozi wielkie niebezpieczeństwo, w pancernie ochronne; korona bowiem nie ma na sprawienie takich pancerni potrzebnych środków. Obowiązkiem jest społeczeństwa przyszyć w tym względzie z pomocą w myśl zasady: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego” i nie dopuścić do sparaliżowania czynności policyi.

Strajk w Hiszpani.

Madryt. Związek stowarzyszeń robotniczych postanowił jutro rozpocząć strajk generalny.

El Pero. Oczekują tu przybycia eskadry. Sądzą, że ruchem robotniczym kierują rewolucjonisci. Minister wojny przybędzie tutaj i zostanie przyjęty przez króla na audyencyi.

Bilbao. Strajkujący, których wczoraj powstrzymano od wtrągnięcia do miasta, obrzucali żołnierzy kamieniami. Wojsko użyło broni palnej. Jeden robotnik jest ranny.

Bilbao. W celu ochrony miasta ustawiono w ważnych punktach strategicznych 4000 wojska. Liczba strajkujących wynosi przeszło 12.000. Właściciele kopalń odrzucili żądania robotników. Jeżeli do południa nie nastąpi porozumienie, wybuchnie strajk generalny.

Bilbao. Gazety nie wyszły. Donoszą o starciach z robotnikami strajkującymi, przy czem wiele osób zraniono. Przybył tu minister marynarki. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Konstytucya w Chinach.

Peking. Cesarzowa wdowa zwołała konferencyę wyższych dygnitarzy i niektórych wicekrólów w sprawie konstytucyi. Delegaci, którzy powrócili z zagranicy, oświadczyli się za stopniowym wprowadzeniem konstytucyi w ciągu lat 10 do 15, ażeby w ten sposób przygotować ludność do nowej formy rządu.

Hawanna. General Jose Gomez został pojmany w swojej farmie. Płez 3 dni uwięziono 610 spiskowców. Mimo, że władze twierdzą, że już nie ma powstańców, widziano ich grupę koło Los Guaynes.

Rio de Janeiro. Panamerykański kongres uchwalił przedłożyć konferencyi haskiej t. zw. „doktrynę Drago”.

To i owo.

W restauracyi. Gość: Proszem o wino i wodę. Wino jest, a gdzie woda?

Kelnar: Woda, proszę pana, jest już w winie.

Zgadywac myśl.

A: Cześć pan może twierdzić, że jestem kłamcą.

B: Nie ośmieliłbym się nigdy. Ale widzę, że pan zgadujesz moją myśl.

Dział rolniczy.

z Jubileuszowa wystawa ogrodnictwo-pszczelnictwa we Lwowie odbędzie się w dniach

od 28 września do 8 października. Prace około wystawy postępują w rażącym tempie napręd. Zarząd Towarzystwa nie szczędzi ani trudów ani kosztów, by wypadła okazala. W tym celu postarał się o współudział wszystkich większych firm krajowych, a nadto zgłosił się dotąd pokazać zastęp wystawców tak z Galicyi jak ze Śląska, Królestwa polskiego i Rosyi. Leczne instytucye, jakoteż wiele osób prywatnych przyrzekło przyczynić się do zainicjowania wystawowej jaito cenne nagrody bonrowe już też pieniężne. Termin do nadejścia zgłoszeń na wystawę upływa 10 września ze względu na sporządzenie katalogu wystawowego i przysposobienie odpowiedniego miejsca dla przedmiotów wystawowych. Wszelkich objaśnień udziela sekretarz tow. dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, p. T. Nieger, Lwów, ul. św. Mikołaja 4.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa: Pszenica gotowa od 7-50 do 7-70, pszenica na termin 7-30 do 7-50. Zito gotowe 5-50 do 5-70, zito na termin 5-30 do 5-50. Owies obrotowy gotowy 6-50 do 6-80, owies obrotowy na termin 6-00 do 6-80. Jęczmień pastewny 5-75 do 6-00. Jęczmień browarniany 0-00 do 0-00. Rzepak 0-00 do 0-00. Linianka 0-00 do 0-00. Groch pastewny 6-00 do 6-30, groch do gotowania 3-00 do 3-00. Wyka 5-50 do 6-00. Bobik 5-50 do 6-00. Hreczka 0-00 do 0-00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0-00 do 0-00, kukurudza stara 0-00 do 0-00. Chmiel nowy za 56 kilo 0-00 do 0-00, chmiel stary 0-00 do 0-00. Konieczna czerwona 4-50 do 5-50, konieczna biała 4-00 do 5-00, konieczna szwedzka 5-00 do 6-00. Tymotka 0-00 do 0-00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36-00 do 36-25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol eskontyngentowany 18-25 do 18-50.

Budapeszt dnia 23 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 kg. Notowano pszenicę na październik 14-26—14-28, na kwiecień 14-66—14-68, żyto na październik 12-20—12-22, na kwiecień 12-64 do 12-66, owies na październik 12-94 do 12-96, na kwiecień 12-24 do 12-26, kukurudza na sierpień 12-00 do 12-10, na wrzesień 12-00 do 12-10, na maj 10-28 do 10-30, rzepak na sierpień — do —.

Oferty: na psz. niek. miernie. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Dział ekonomiczny.

z kolei państwowych. Według obwieszczenia ogłoszonego w „Wiener Zeitung” i w „Gazecie lwowskiej” rozpocznie Dyrekcya kolei państw. we Lwowie ofertę na dostawę i montowanie szkieletu wag do ważenia nierozciągnię o sile udźwigu 2500 kg., po jednej wadze w stacjach: Białe, Żółtów, Uhnowo, Krystynopol, Ołdowa i Jesienice,

